

# Obleżenie Torunia

## czyli nasza wycieczka po historii i współczesności



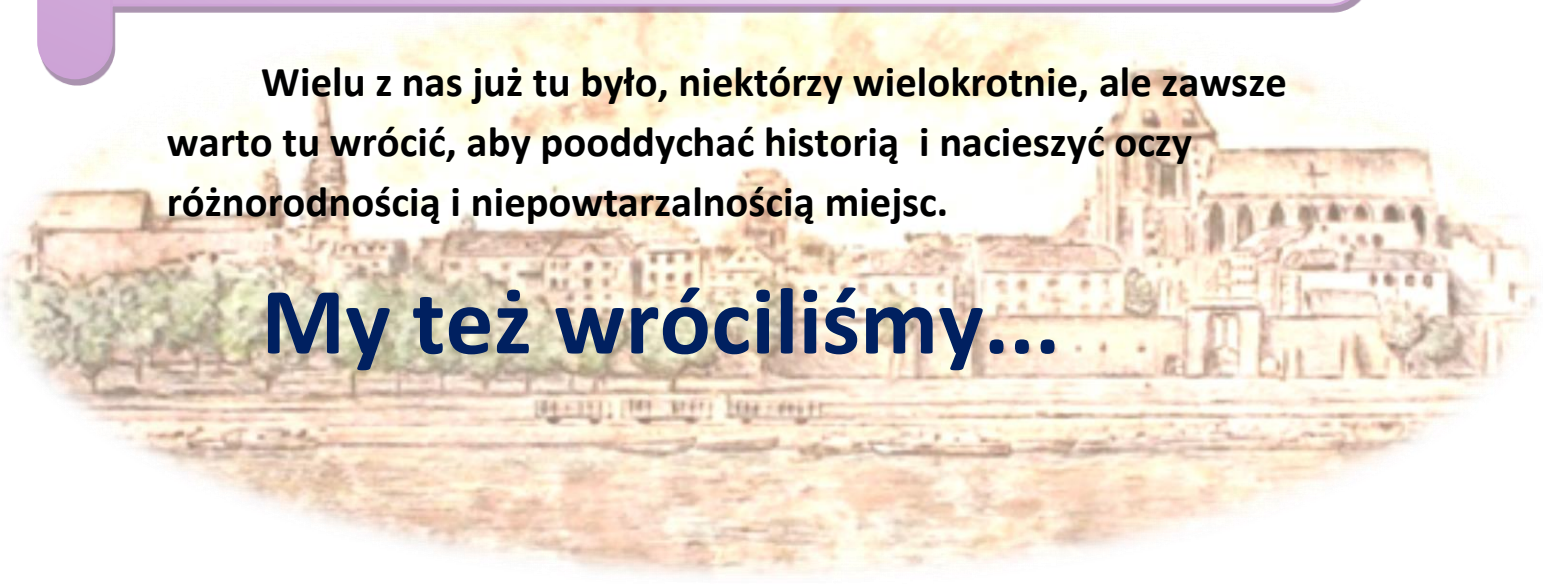
Oczywiście obleżenie tylko symboliczne i niestety krótkie, bo zaledwie dwudniowe. W mieście o tak bogatej historii i tak ciekawej współczesności dwa dni to kropla w morzu. Ale dobre i to. Toruń leży tak blisko nas i ma tak dogodne połączenia, że w każdej chwili można się tam wybrać, aby posmakować dokładniej jego wyjątkowych klimatów i oczywiście słynnych na cały świat pierników.

**Toruń** to jedno z najstarszych polskich miast, któremu początek dali Krzyżacy. Prawa miejskie otrzymał w 1232 roku i przez prawie 800 lat burzliwej historii stanowił bardzo ważny ośrodek polityczny, naukowy, kulturowy i gospodarczy. To także miejsce narodzin i życia wielu znaczących postaci historycznych. Współcześnie miasto rozwija się bardzo dynamicznie korzystając z dogodnego położenia na mapie Polski i Europy. To prężny ośrodek uniwersytecki i wyjątkowy na światową skalę kompleks historyczny. Zespół Staromiejski został w 1997 roku wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Rocznie miasto odwiedza 2,5 miliona turystów z niemal wszystkich krajów świata.



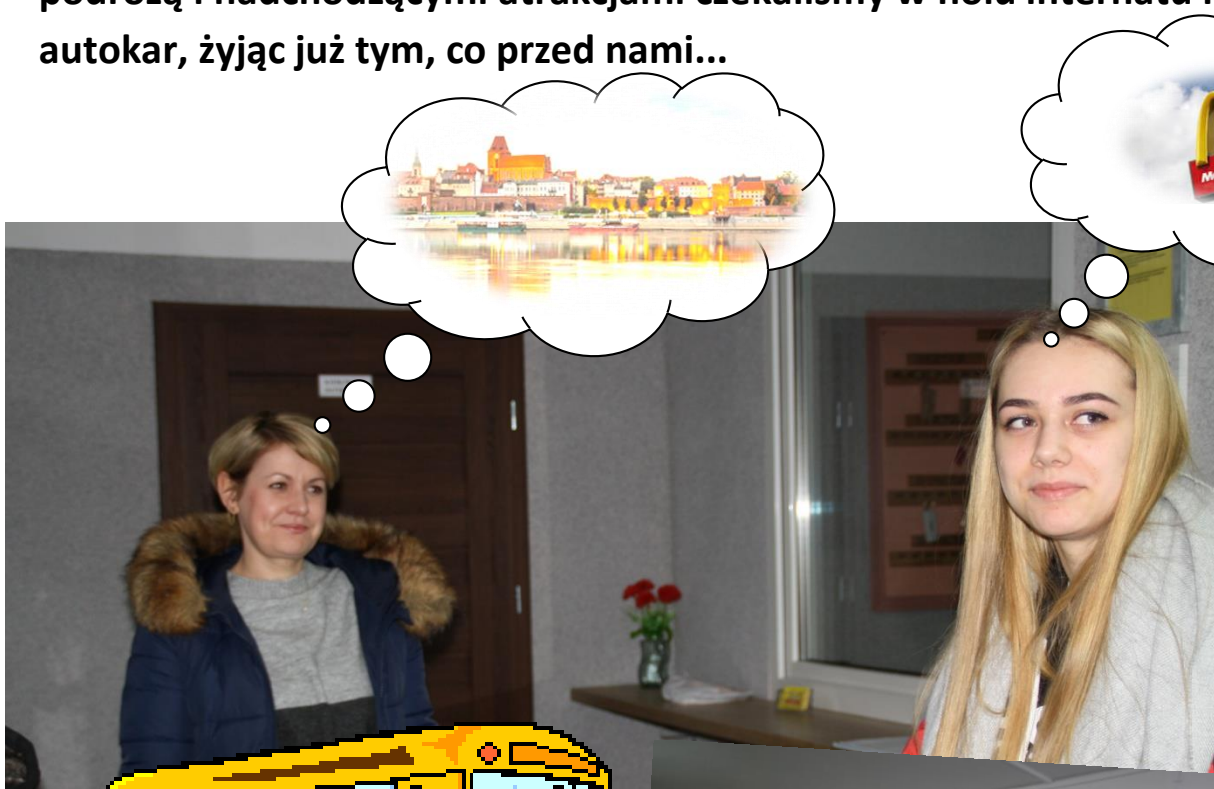
Wielu z nas już tu było, niektórzy wielokrotnie, ale zawsze warto tu wrócić, aby pooddychać historią i nacieszyć oczy różnorodnością i niepowtarzalnością miejsc.

## My też wróciliśmy...





**Bladym świtem, jeszcze lekko zaspani, ale podekscytowani podróżą i nadchodzącymi atrakcjami czekaliśmy w holu internatu na autokar, żyjąc już tym, co przed nami...**



**Jeszcze kilka słów pożegnania, życzenia miłego spędzania czasu skierowane do nas przez panią kierowniczkę i jedziemy!**



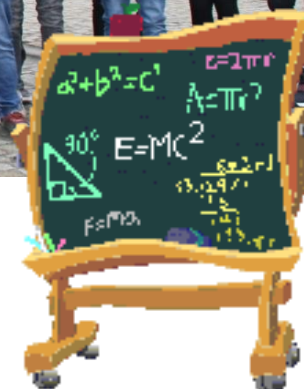
Nareszcie... Bez  
męża, bez dzieci...  
Normalnie raj!





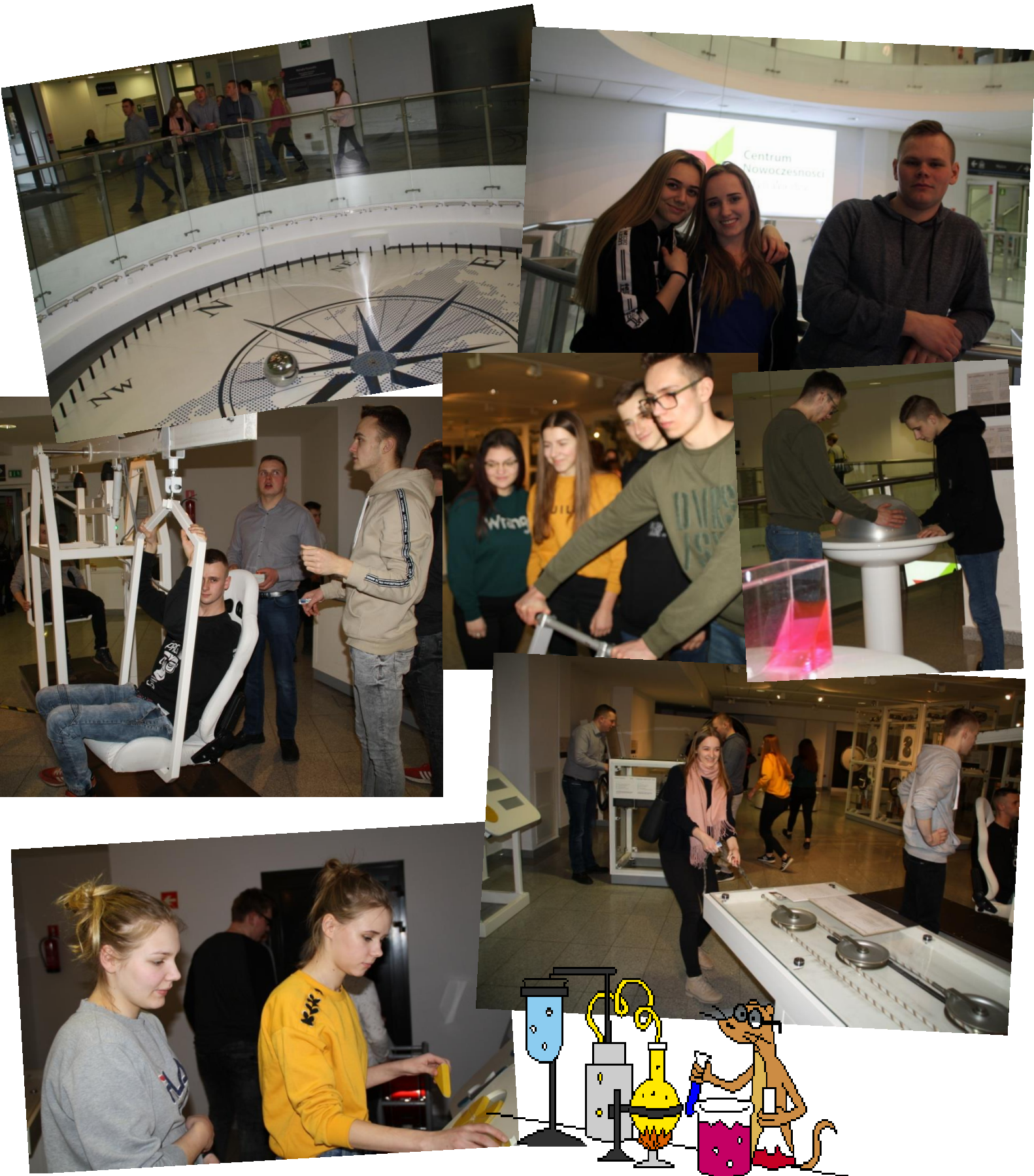
Pomysł wycieczki zrodził się w głowie pani Elwiry Rzeczyckiej. Wyjazdy szkolne i klasowe nie są rzadkością, ale wycieczki dla mieszkańców internatu są już czymś wyjątkowym. A szkoda, gdyż integrują młodzież w różnym wieku, „skazaną na siebie” i na wspólne internatowe życie przez kilka lat. Założeniem ekspedycji, oprócz tradycyjnego zwiedzania miejsc i obiektów historycznych, było uczestniczenie w nowych, aktywnych formach edukacji. Dlatego też pierwszym z punktów programu było zwiedzanie Centrum Nowoczesności „MŁYN WIEDZY”.

**Centrum Nowoczesności MŁYN WIEDZY** - to interaktywne centrum promujące nowoczesną komunikację naukową. Tutaj zwiedzający samodzielnie przeprowadzają doświadczenia, badają zjawiska z różnych dziedzin nauki, poznają prawa przyrody. Na przestrzeni 5 tys. m<sup>2</sup>, na 6 kondygnacjach znajduje się przestrzeń wystawiennicza, pracownie naukowe, sale ekspozycyjne. A wszystko to w zaadaptowanym gmachu zabytkowych XIX-wiecznych młynów Richtera. Wizytówką instytucji jest Wahadło Foucaulta, umożliwiające obserwację zjawiska obrotu Ziemi wokół własnej osi. Sercem toruńskiego eksponatu jest 35-kilogramowa, chromowana kula wypełniona piaskiem, zawieszona na 33-metrowej linie, biegnącej od dachu po parter placówki przez wszystkie kondygnacje. Dzięki temu wahadło jest widoczne z każdego piętra. W Centrum można oglądać kilka wystaw stałych oraz wziąć udział w warsztatach tematycznych.





Działy tematyczne wyeksponowane na poszczególnych kondygnacjach interesowały zarówno młodszych, jak też starszych zwiedzających, a eksperymenty, które można było samodzielnie przeprowadzać, wciągały, budząc ciekawość i emocje.







Jak chomik w klatce...

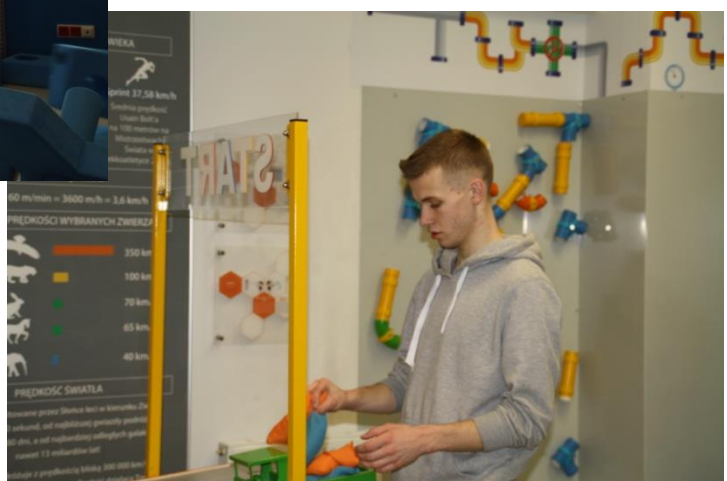
Jakaś dziwna ta betoniarka...



To żyroskop, geniuszu.



Namacalne doświadczanie praw fizyki poprzez zabawę rozbudzało dziecięcą ciekawość...



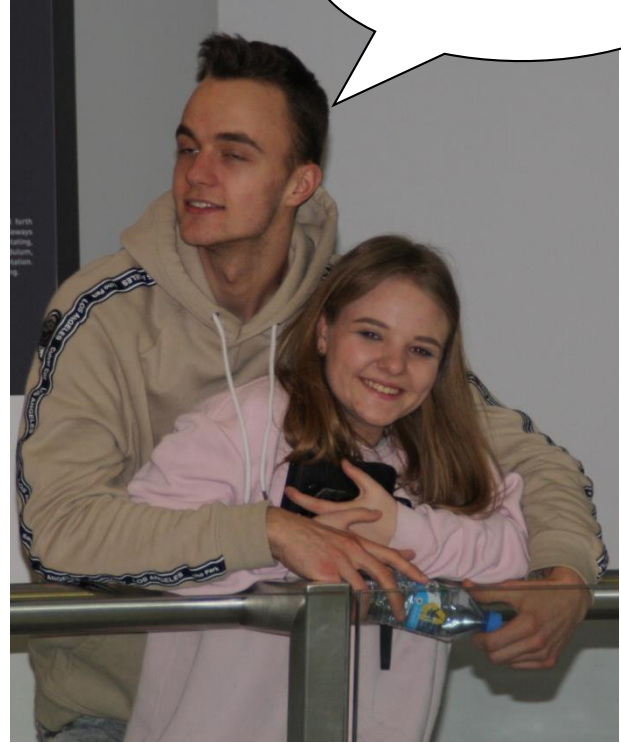




Z dedykacją dla babci i dziadka: „Ślimak, Ślimak wystaw rogi..”



Ale ja jej przecież nie molestuję, to tylko grawitacja działa...



**I kiedy po zwiedzeniu ciekawych naukowych działów wiedzieliśmy już wszystko o świecie, uświadomiliśmy sobie, że ciągle jeszcze mało wiemy o życiu.**

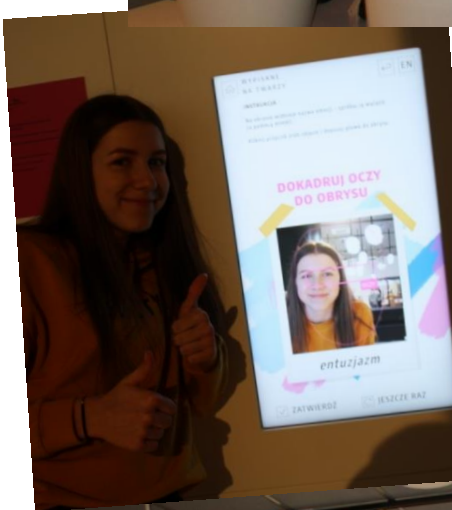


**Dlatego czym prędzej udaliśmy się do innej części Centrum Nowoczesności, gdzie czekały na nas trzy ścieżki edukacyjne porządkujące nasze życiowe doświadczenia.**

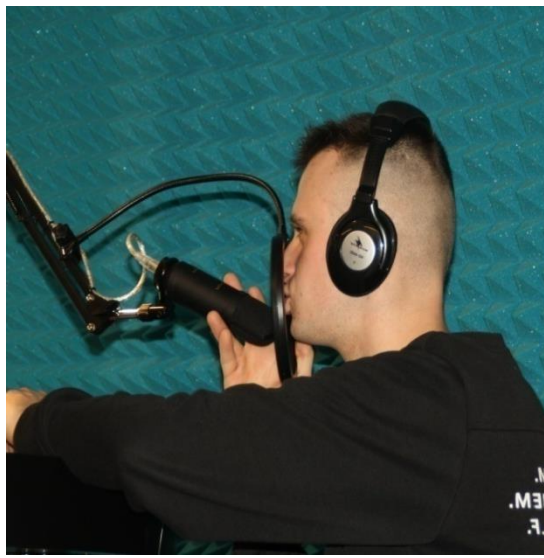
**Ścieżka dojrzewania, ścieżka emocji i ścieżka społeczno- kulturowa w bardzo przystępny sposób wyjaśniały jaką funkcję pełniemy w społeczeństwie i jak do tego dochodzimy.**











**I tak trwała zabawa w społeczeństwo i rodzinę, a kto zapomniał, mógł sobie przypomnieć o czasie, kiedy z dziecka stawał się dorosłym człowiekiem. Można też było wczuć się w rolę kobiety w ciąży, matki i ojca.**

Damy jej na imię Elwirka, albo Kasia, no chyba że będzie Andrzejek...

W czym ten dzieciak jest umazany? Takie żółte i śmierdzące...

Nie wiem. Wygląda jak musztarda, tylko smakuje inaczej...

No co Ty! I On też w ciąży? Ale jak to możliwe?

Spokojnie! Od piwa też rośnie...







**I już kompletnie wyedukowani i uspołecznieni udaliśmy się na toruńską starówkę, żeby edukować się jeszcze bardziej, tym razem z produkcji pierników, bo wiadomo – „Toruń piernikami stoi”.**



**Spacerując Bulwarem Filadelfijskim mijaliśmy stare fortyfikacje i ruiny zamku, który został zniszczony przez samych mieszczan podczas wojny trzynastoletniej, a którego upadku dopełniły oblężenia z czasu konfliktów polsko-szwedzkich. Dziś pozostały jego nieliczne elementy, ale i tak uruchamiały wyobraźnię. Na skutek kilku wojennych epizodów w swojej historii, Toruń utracił wiele cennych obiektów. Szkoda...**

**I już jesteśmy na miejscu. Jeszcze tylko przegrupowanie do zdjęcia i wchodzimy.**





**W klimatycznych wnętrzach manufaktury przywitano nas po staropolsku i wprowadzono w odległy, nieistniejący już świat.**



*Toruńskie Żywe Muzeum Piernika to pierwsza tego typu interaktywna placówka w Europie. Istnieje od 2006 roku i mieści się w samym centrum miasta – przy ulicy Rabińskiej 9 – 199 kroków od pomnika Kopernika. Muzeum czynne jest codziennie od 10 do 18. Przekroczenie bram muzeum gwarantuje dwie podróże w czasie:*

- *Pierwsze piętro w magiczny sposób przenosi gości do średniowiecza, w którym – pod okiem Mistrza Piernikarskiego i uczonej Wiedźmy Korzennej – poznają wszelkie rytuały związane z wypiekiem piernika. Własnoręcznie przygotowują ciasto, by później, przy użyciu drewnianych form, wypiec z niego toruńskie specjalności.*
- *Drugie piętro Muzeum przedstawia manufakturę z początku XX wieku, którą zarządza rodzeństwo Rabińskich. Goście zobaczą tam m.in. oryginalne niemieckie maszyny służące do wypieku piernika, zabytkowy piec, kolekcję woskowych form, a każdy chętny będzie mógł ozdobić piernik lukrem, biorąc udział w warsztatach dekorowania prowadzonych przez artystkę malarzkę.*

**Zanim zostaliśmy zaznajomieni ze sztuką piernikarstwa,**

**należało złożyć ślubowanie i obietnicę dotrzymania tajemnicy ich tworzenia.**



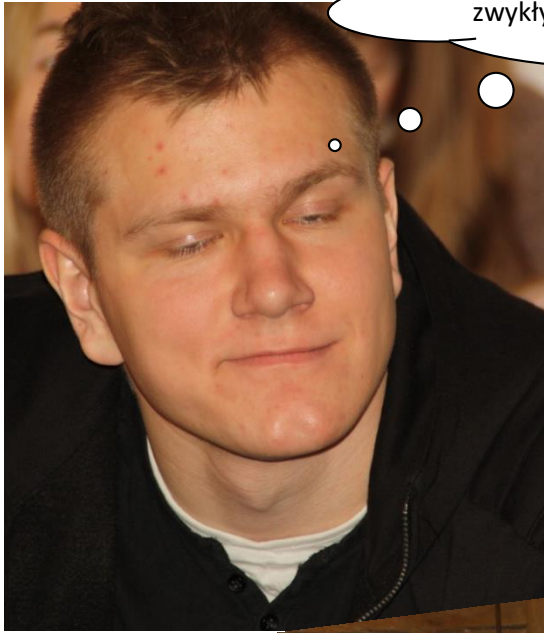


Po tym fakcie uczestniczyliśmy aktywnie w dynamicznej inscenizacji prowadzonej z polotem przez sympatycznych animatorów.

Rozumiem, że jeżeli wytwarzanie pieczywa to pieczenie, to wywarzanie pierników jest po prostu zwykłym pierniczeniem...

**Dokładnie. I wyłącznie taka forma „pierniczenia” jest do zaakceptowania.**

**Ale do rzeczy. Zapoznawani stopniowo z procesem produkcji, aktywnie uczestniczyliśmy w dziele tworzenia. Nie my jedyni, gdyż wśród nas byli zagraniczni goście.**





## Polsko – brazylijska współpraca zaowocowała całą dzieżą ciasta.

Ja piernicę, ty piernicysz, on pierniczy,  
my pierniczymy, wy pierniczycie, oni  
pierniczą... Ja piernicę! Jaki ten polski  
język jest popierniczony...



**Piernik – twarde ciemnobrązowe ciasto robione z mieszaniny mąki pszennej i żytniej, mleka, jajek, karmelizowanego cukru, miodu, mocno przyprawione cynamonem, imbirem, a czasem także goździkami, kardamonem, gałką muszkatołową, anyżem i lawendą.**

**Nazwa piernik wywodzi się od staropolskiego słowa „pierny”, czyli pieprzny. Piernik to tradycyjne ciasto miast hanzeatyckich, będące swoistym symbolem ich powodzenia oraz szerokich kontaktów ze światem. Pierwotnie było wielkim luksusem, ze względu na koszty importu przypraw korzennych i bakalii, często eksportowano je w głąb krajów macierzystych. W Polsce w XVII wieku sprzedawano pierniki w aptekach jako bardzo skuteczny lek na wiele chorób. Był, podobnie jak w innych krajach, symbolem dobrobytu i wysokiego statusu społecznego**





Krótki instruktaż, podział na grupy i do dzieła. Robota się przecież sama nie zrobi.



I tak powstawały piernikowe arcydzieła: serduszka, misie, figurki i piernikowe chatki.

Brakowało tylko Jasia, Małgosi i Baby Jagi.

Trochę inwencji twórczej, odrobinę włożonego serca i efekt gotowy.





Nie, nie oszukujmy się. Nam takie ładne nie wyszły...



Ale i tak każdy dostał certyfikat czeladnika!



# List czeladniczy

Niniejszym wszem i wobec zaświadcza się, iż

*Stacymony z internatu  
z Karcieje*

pod opieką Magistra Cechu Piekarzy Chleba Miętkiego i Niewarzonego

*Pała z Torunia*

odbywszy termin godnie,

starannością w pracy wielką się odznaczając,

niarkuje tedy co je imbir, a co cynamon, potrafi masę bezkształtną w ciasto korzenne zagnieść, także rękę wprawną ma wielce, bo formą kształty pierników wdzięczne wykraja.

Przeto my z Bożej Łaski mocą nadaną Nam przez Cech i czcigodną Radę miasta Torunia tytuł czeladniczy nadajemy.

edy każdy, kto list ów okazać może, niechże w dalszą podróż się uda, coby rkaną piernikarskiej sztuki u innych Mistrzów zgłębiać. Za piętnaście zaś wiosen powróciwszy, do egzaminu mistrzowskiego przystąpi.

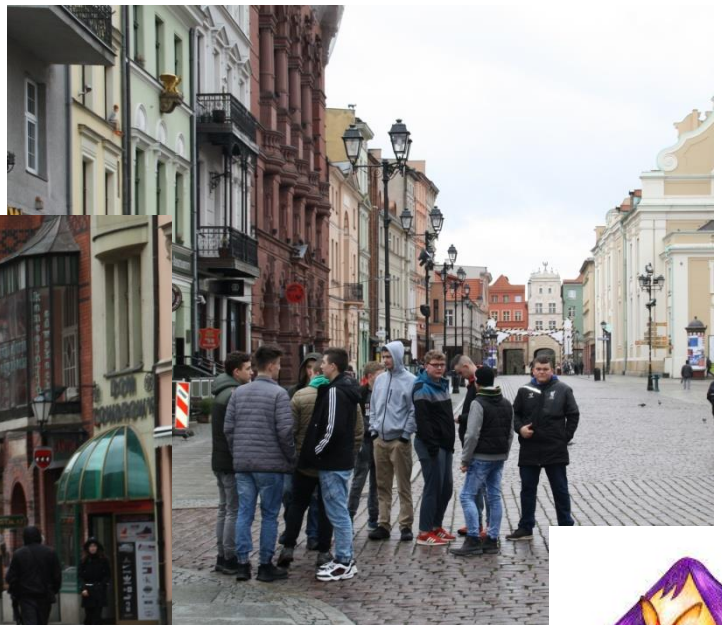


MUZEUM  
PIERNIKA

Dano w mieście Toruniu,  
na Rabińskiej ulicy,  
pod dziewiątym numerem  
Roku Pańskiego 2010



I tak, dumnie  
i z podniesionym  
czołem  
zakończyliśmy  
uroczą zabawę  
i ruszyliśmy na zasłużony  
posiłek oraz wyczekiwany  
spacer połączony oczywiście  
z zakupem pamiątek .





Klimat starówki działał na wyobraźnię. Wydawać się mogło, że wśród wąskich uliczek słysząc gwar miasta sprzed pół wieku, a zza rogu wyjdzie za chwilę na spotkanie najstynniejszy mieszkaniec grodu.



Niektórym wróciły wspomnienia studenckich czasów, kiedy się było niekwestionowaną królową miejscowych klubów i dyskotek.



W jednej z bocznych uliczek przy ratuszu błyszczał w słońcu brązowo – złoty osiołek. „Jaki piękny osiołek” – pomyślały nasze dziewczęta. „Jakie piękne dziewczęta” – pomyślał osiołek. I już się nawiązała nić porozumienia i sympatii...

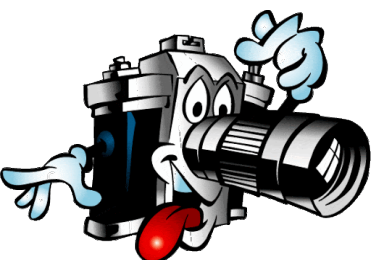
O matko! Dziewczyny z Karolewa! Żeby mnie tylko nie

Spokojnie! To dziewczęta ze szkoły rolniczej. Wiedzą co można doć, a czego nie (chyba).

*Toruński osiołek stoi nieopodal dawnej wartowni i jest repliką drewnianej figury, wykorzystywanej w XVII i XVIII wieku jako narzędzie kary i tortur dla krnąbrnych żołnierzy. Posiadał (tak jak teraz) ostrą krawędź na grzbiecie na którą sadzano ukaranego wywołując ból i upokarzając go przed tłumem.*





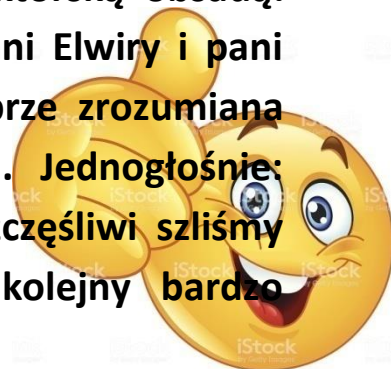


**Koniec sesji zdjęciowej! Szybko do autobusu, jeszcze szybciej do schroniska PTTK, gdzie mieliśmy kwaterę.**

**Pudrowanie nosków, prasowanie smokingów i sukni wieczorowych, bo za chwilę wyjazd do Kujawsko – Pomorskiego Impresaryjnego Teatru Muzycznego na sztukę „AKOMPANIATOR”. Tak, tak program wycieczki napięty jak nie przymierzając gumka od majtek, a finał doia z wielkim przytupem.**



**Spektakl bardzo intrygujący i wciągający. Określany jako groteska i zarazem miłosny triller. Z doborową aktorską obsadą. Dla niektórych to nowe doświadczenie. Obawa pani Elwiry i pani Kasi, czy to odpowiednia sztuka i czy będzie dobrze zrozumiana i przyjęta przez młodzież zupełnie niepotrzebna. Jednogłośnie: PODOBAŁO SIĘ BARDZO! Zmęczeni dniem, ale szczęśliwi szliśmy nocnymi ulicami Torunia do schroniska. Jutro kolejny bardzo intensywny dzień.**







Bardzo ambitne plany na piątek trochę pokrzyżowała pogoda i złe samopoczucie kilku osób. No cóż, sezon grypowy. Ale cóż to dla tak sprawnych organizatorek jak pani Elwira i pani Kasia. Wszystko jest do ogarnięcia...

Pierwszym pomysłem na dzień było zaplanowane spotkanie z dziećmi w jednym z toruńskich przedszkoli i promowanie wśród nich czytelnictwa. No, w końcu nie



bez powodu jedna z organizatorek i opiekunek wycieczki jest bibliotekarką. Nasza młodzież przygotowała inscenizację, w której sympatyczny miś „Franio”, przy wsparciu uroczych koleżanek, zachęcał przedszkolaków do sięgania po książki. W rewanżu nasi uczniowie uczestniczyli w warsztatach chemicznych. Czyli można powiedzieć śmiało, że była to taka pokoleniowa wymiana doświadczeń. Zresztą bardzo sympatyczna, gdyż jedna i druga strona bawiły się świetnie. No cóż. Podobno nie wiek, ale samopoczucie decyduje o tym ile lat mamy.







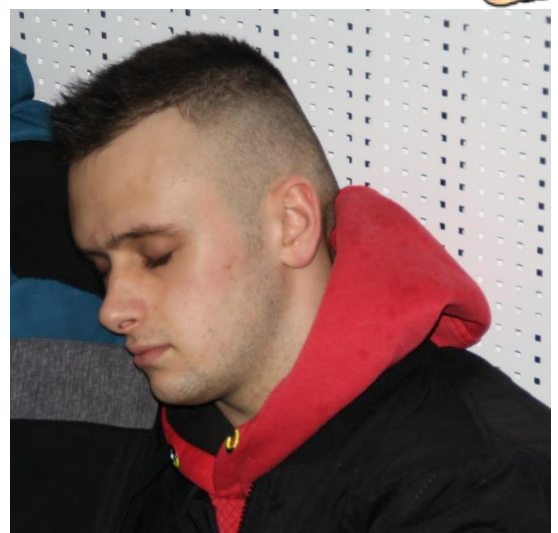
Nie obyło się oczywiście bez małych problemów, ponieważ „aktor” wcielający się w rolę misia rozchorował się. Ale cóż to za problem, kiedy się ma wokół tak wielu „artystów”. Jako zastępcę jednogłośnie wybrano niejakiego „Piotra S.”, który zarówno posturą, jak i sympatyczną buzią misia z reklamy „COCCOLINO” nadawał się do tej roli jak nikt. I sprawdził się w 100%, porywając dzieci do wspólnej zabawy.







I kiedy maluchy bawiły się w najlepsze z misiem, a młodzież odkrywała chemię w sali obok, „starszaki” na nowo odkrywały świat dzieciństwa.





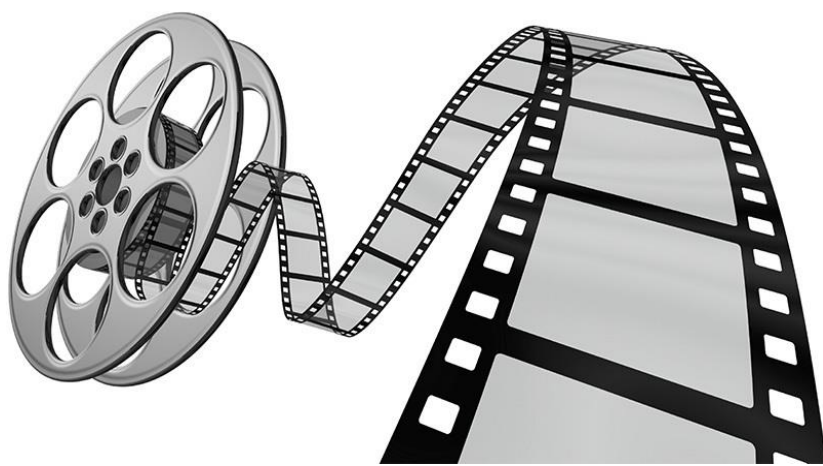
**Życie przedszkolaka, jak wiadomo, jest bardzo męczące. Dlatego pani Elwira zarządziła obowiązkowe leżakowanie.**



**I kiedy dzieciaczki się już wyspały, trzeba się było żegnać.**



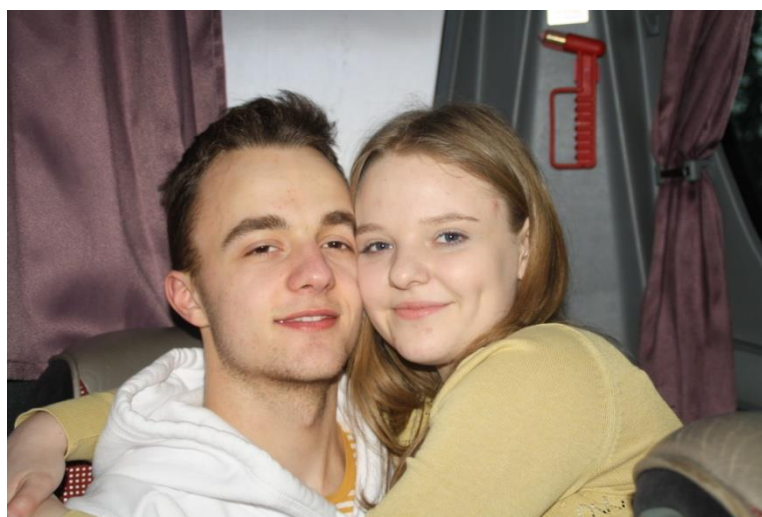
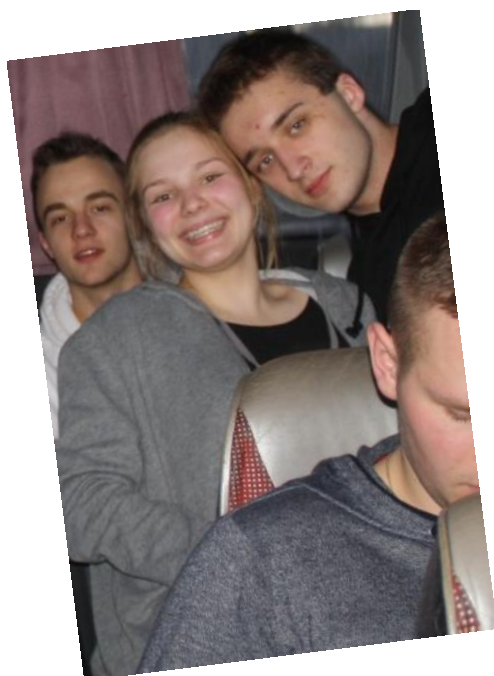
**Wizyta w przedszkolu była ciekawym doświadczeniem, ale czas się zbierać, bo przed nami wiele kilometrów, a po drodze „obowiązkowo” galeria handlowa i seans filmowy w MULTIKINIE, no i oczywiście jakiś obiadek...**





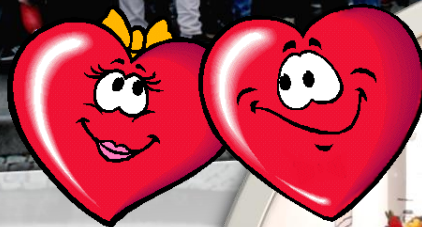


**I to już był koniec naszego wyjazdu. Powrót w miłej atmosferze przebiegał wśród śpiewów i tańca (oczywiście w czasie postoju), co świadczy o wysokim poziomie satysfakcji i zadowolenia z wyjazdu.**





Zorganizowanie wycieczki wydaje się czymś prostym. Owszem, jeżeli się tego nie robi samemu, tylko zleca firmie turystycznej za niemałe pieniądze. Jeżeli podejmujesz się osobiście takiego zadania, szybko zmienisz zdanie. Ustalenie atrakcyjnego programu, załatwienie i uzgodnienie wszystkich szczegółów, właściwe dysponowanie funduszami, zapewnienie bezpieczeństwa i stała presja, czy zdążymy z programem i czy będzie tak, jak założono na początku, to tylko nieliczne spośród wielu stresów organizatora.



Dlatego największy szacunek dla pani Elwiry za to, że „ogarnęła” wszystko w perfekcyjny sposób i dla pani Kasi za dzielne wsparcie. Za miłe chwile i wspaniałą atmosferę **DZIĘKUJEMY!!!**

Relację przygotował

**A. Sienkiewicz**

